*Marcin Makowski, DoRzeczy, nr 49, 2-8.12.2019 r.*

**Po raporcie Ligi Antydefamacyjnej w zagranicznych mediach Polskę nazywa się „najbardziej antysemickim krajem świata". Żeby wymienić wszystkie przekłamania, które doprowadziły do takiej tezy, trzeba by napisać osobny raport**




Na początek garść statystyk z dokumentu, który szumnie nazwano „ADL Global 100: An Index of Anti-Semitism®" (tak, tak, „Indeks Antysemityzmu" to zastrzeżony znak towarowy Ligi Antydefamacyjnej). Według jednej z najstarszych organizacji żydowskich na świecie, która w 2014 r. sporządziła pierwszy indeks, a następnie uaktualniła go częściowo w latach 2015 - i 2019, z 4 mld 161 min 578 tys. 905 dorosłych żyjących w 101 wziętych pod uwagę krajach... prawie co czwarty przejawia antysemickie nastawienie. Dokładnie 1,09 mld osób - rozsianych od Ameryki Północnej do Oceanii. „Modelowy" antysemita to mężczyzna powyżej 50. roku życia - chrześcijanin lub ateista. Przechodząc z perspektywy globalnej na regionalną, oceniono, że postawy antysemickie dominują zwłaszcza na Bliskim Wschodzie i w północnej Afryce (74 proc. badanych) oraz Europie Wschodniej (34 proc. badanych).

Z ustaleń organizacji wynika, że na przestrzeni lat w Polsce wydarzyło się coś mrocznego, co skłoniło Polaków do przejawiania najwyższej w całej Europie skali nienawiści wobec Żydów. Od 2014 r., gdy podobne przekonania dzieliło 45 proc. Polaków, przez 2015 r., gdy spadły one do 37 proc., dzisiaj doszliśmy do rekordowych 48 proc. Z prawie 31,5 min pełnoletnich, według indeksu ADL, ponad 15 min Polaków „przejawia antysemickie uprzedzenia". W zdecydowanej większości są to starsi mężczyźni, katolicy. Na wschodzie kontynentu pod tym względem zbliżają się do nas jedynie Rumunia (47 proc.), Ukraina (46 proc.) i Bułgaria (44 proc.).

## KULISY MANIPULACJI

W tym momencie na usta cisną się dwa oczywiste pytania. Pierwsze: Skoro na Bliskim Wschodzie „tendencje antysemickie" są najpowszechniejsze, to w jaki sposób Polacy zostali nazwani globalnymi liderami antysemityzmu? Drugie: Jakimi narzędziami zbierano statystyki, z których ma wynikać, że co drugi Polak jest antysemitą, ale już np. we Francji i w Niemczech, państwach z ogromną diasporą islamską, morderstwami z nienawiści i marszami neonazistów przechodzącymi przez centra miast, negatywnie do Żydów ustosunkowanych jest tylko kilkanaście procent społeczeństwa?

Odpowiedzi na nie, przy zadaniu sobie elementarnego trudu przeczytania raportu, są zaskakująco proste, A jeśli spojrzy się na niego krytycznym okiem od strony metodologicznej, zaczyna się robić tragikomicznie. Okazuje się bowiem, że „uaktualnienie statystyk" opublikowane w listopadzie - a potraktowane przez większość mediów jako nowa, pełna wersja raportu z 2014 r. - to selektywna próba przeprowadzona na 18 państwach z „wysoką populacją Żydów". Wśród nich 14 znajduje się w Europie ani jedno natomiast w Afryce Północnej ani na Bliskim Wschodzie, gdzie pięć lat temu - choćby w Iraku - antysemickie stereotypy podzielać miało 92 proc. społeczeństwa.

Mamy zatem do czynienia z cząstkowymi wynikami, przeniesionymi na skalę globalną, które już w warstwie wyjaśnień samych autorów są po prostu kłamstwem. Polska jako jedno z nielicznych państw była bowiem badana trzykrotnie, choć nijak nie spełnia kryterium „wysokiej populacji Żydów". Pod tym względem plasujemy się na ok. 40. miejscu na świecie z populacją 3-5 tys. osób. Ponad 20 państw, w których mniejszość żydowska jest od kilku do kilkunastu razy większa niż w Polsce, nie została wzięta pod uwagę.

Jak ujawniają twórcy raportu, aktualne badania oparto bowiem na śmiesznie małej próbie 9056 osób (ok. 500 ankietowanych na jedno państwo], z czego w 17 przypadkach z 18 ograniczono się do losowego wybierania numerów telefonów komórkowych oraz stacjonarnych, nie dokonując wywiadu środowiskowego ani pogłębionej analizy kontekstu polityczno-
-społecznego w danym państwie. W podstawowej wersji indeksu „Global 100" dane z 5310 rozmów (ponownie, głównie telefonicznych oraz ankiet internetowych] ekstrapolowano natomiast na 4,2 mld osób.

## NAGINANIE STATYSTYKI

Chociaż już w momencie pozyskiwania danych rodzą się tak duże wątpliwości co do ich wiarygodności, to prawdziwe eldorado dla nadużyć, swobodnych interpretacji oraz subiektywnego traktowania definicji „antysemityzmu" znajduje się w formie i treści zadawanych pytań. Skorzystano bowiem z opracowanego w 1964 r. na Uniwersytecie Kalifornijskim

kwestionariusza „11 żydowskich stereotypów", w stosunku do których przedstawiono cztery możliwości odpowiedzi: prawda, najprawdopodobniej prawda, nieprawda, najprawdopodobniej nieprawda.

Jak brzmią owe stereotypy? Oto kilka z nich: „Żydzi są bardziej lojalni wobec Izraela niż państwa, w którym żyją", „Żydzi mają zbyt dużo władzy w biznesie", „Żydzi mają zbyt duży wpływ na światowe media", „Ludzie nienawidzą Żydów za to, jak się zachowują", „Żydzi mają zbyt dużą kontrolę nad rządem Stanów Zjednoczonych" czy „Żydzi nadal zbyt często mówią o tym, co ich spotkało podczas Holokaustu".

I gwóźdź programu - za określeniem kogoś mianem osoby „podzielającej przekonania antysemickie" uznano odpowiedź „najprawdopodobniej prawda" na szóste pytania z 11.1 nawet w tak ułożonej strukturze odpowiedzi Polska nadal znajduje się na 24. miejscu ze 101 badanych państw - a przypominam, że ONZ uznaje ich obecnie aż 195. Trzeba również dodać, że raport Ligi Antydefamacyjnej w żaden sposób nie uwzględnia czynów i przestępstw antysemickich, a jedynie „przekonania". Nie bierze zatem pod uwagę dewastowania synagog, cmentarzy żydowskich, morderstw i aktów przemocy na tle antysemickim.

A te w oficjalnych danych Europejskiej Agencji Praw Podstawowych z listopada 2018 r. wskazują, że w Polsce od trzech lat liczba incydentów antysemickich spada i jest prawie cztery razy niższa niż we Francji i ponad 12 razy niższa niż w Niemczech, gdzie badano nie tylko incydenty (np. obraźliwe hasła na murach czy komentarze w Internecie), lecz także fizyczne przestępstwa, napady, groźby i niszczenie mienia.

Z podobnej do ADL ankiety, przeprowadzonej przez Europejską Agencję Praw Podstawowych, wynika natomiast, że w Polsce spośród wszystkich państw unijnych deklarowana wrogość wobec Żydów na ulicach miast wynosi 37 proc. (najniższy wynik], w kontrze np. do 91 proc. we Francji. Równocześnie w kontrze do wizerunku naszego kraju, który się wyłania z raportu ADL, z badań przeprowadzonych w listopadzie przez brytyjską telewizję BBC wynika, że Polska znajduje się na 17. miejscu z 19 w rankingu „najbardziej nacjonalistycznych państw w Unii" pod względem wyników ostatnich wyborów oraz na czwartym pod względem deklarowanego euroentuzjazmu.

## IGNORANCJA POPŁACA

Epilogiem raportu, na który koniecznie trzeba zwrócić uwagę, było natomiast pytanie

pomocnicze, dodawane do ankiety. Proszono w nim o zadeklarowanie „stosunku do państwa Izrael”. I chociaż Polacy w 55 proc. deklarują pozytywne nastawienie, a w 34 proc. negatywne (niemal tak samo jak Szwedzi - 54 proc. pozytywne, 29 proc. negatywne) - to w ogólnej ocenie ADL co drugi Polak podziela poglądy antysemickie, ale już w Szwecji „antysemickie" jest tylko... 4 proc. społeczeństwa. Taka trudna do wyjaśnienia korelacja powtarza się w przypadku innych państw, w których niechętnych wobec Izraela jest ok. 30 proc. społeczeństwa, ale nie przekłada się to na wysokie wyniki pod względem podzielania „negatywnych stereotypów", również odnoszących się do Izraela.

Takich paradoksów jest niestety więcej, ale nie wpływają one w żaden sposób na ocenę jakościową sumarycznych wyników ankiety. Z przypisów do raportu „Global 100" możemy się bowiem dowiedzieć, że aż 46 proc. badanych nie ma żadnej wiedzy na temat Holokaustu, z czego w Afryce i na Bliskim Wschodzie owa niewiedza jest jeszcze większa, na poziomie 60-70 proc. Ba, w przeciwieństwie do Europejczyków i Polaków zdecydowana większość ankietowanych w innych częściach świata nigdy nie spotkała osoby pochodzenia żydowskiego (74 proc. respondentów), a dwie trzecie ankietowanych podważa historyczne ustalenia dotyczące Zagłady.

Jeśli jakiś wniosek w ogóle płynie z badań Ligi Antydefamacyjnej, współfinansowanych przez niemiecki koncern Volkswagen (cóż za chichot historii), to brzmi on następująco: najmniej „antysemickie" są państwa, które najmniej o Izraelu, Żydach i Holokauście słyszały. Ranking najbardziej przyjaznego kraju wygrywa bowiem Laos (0,2 proc. osób podziela złowrogie uprzedzenia), gdzie 9 proc. mieszkańców słyszało o Shoah, a 80 proc. nie ma żadnego stosunku do państwa Izrael. Z tych, którzy cokolwiek o nim słyszeli, 5 proc. wyraża sympatię, 15 proc. antypatię.

A Polska? Cóż, gdyby żyć w świecie autorów „Indeksu...", należałoby uznać, że ulice Warszawy są niemal tak samo niebezpieczne jak ulice Teheranu, ponieważ w Iranie - który regularnie zapowiada ataki jądrowe na Izrael i prowadził z nim wojny - znajduje się tylko 8 proc. więcej „antysemitów" niż w nad Wisłą. Jak wyjaśnić taki stan rzeczy? „Obawiam się, że jest to efekt procesu, przed którym ostrzegałem wielokrotnie i od lat (jeszcze przed deklaracją terezińską z roku 2009). Główną przyczyną wzrostu postaw niechęci wobec Żydów jest w Polsce ustawa 447, a - precyzyjniej - jej aspekt dotyczący »mienia bezspadkowego«" - napisał Paweł Jędrzejewski z Forum Żydów Polskich.

# Książka Grossa była szalbierstwem

*Z Wojciechem Sumlińskim, dziennikarzem śledczym, autorem książki „Powrót do jedwabnego" rozmawia Wojciech Wybranowski*

**WOJCIECH WYBRANOWSKI: Wejściu do księgarń książki „Powrót do Jedwabnego", którą napisałeś wspólnie z dr Ewą Kurek oraz Tomaszem Budzyńskim, towarzyszą kontrowersje. W mediach społecznościowych alarmowałeś, że kilka instytucji odwołało wam spotkania autorskie...**

WOJCIECH SUMLIŃSKI: Odmówiono mi już zorganizowania takiego spotkania w kilkudziesięciu miejscach, ale z tego w czterech takich, w których mieliśmy już podpisane umowy z zarządcą lokalu. Jedno z takich miejsc to Katolickie Centrum Kultury „Dobre Miejsce" na Bielanach, w którym organizowałem już wiele premier, np. książki „Niebezpieczne związki Bronisława Komorowskiego". Miałem zawartą od kilku miesięcy umowę, wszystko było już zorganizowane, opłacone i cztery dni przed premierą w godzinach popołudniowych otrzymałem informację, że w tym miejscu premiera mojej książki nie może się odbyć. Nie podano żadnych przyczyn.

**Czy zarządca obiektu przed tym - jak mówisz - wypowiedzeniem umowy na spotkanie miał możliwość zapoznania się z książką?**

Nie, oficjalna premiera książki miała nastąpić właśnie podczas tego spotkania. Nie mieli szansy, by odmawiając zgody na organizację spotkania, zapoznać się z publikacją. Po prostu usłyszałem, że „premiera u nas się nie odbędzie, zwracamy pieniądze".

**Nie udało się też zorganizować wieczoru autorskiego w Domu Pielgrzyma „Amicus" w Warszawie oraz nie doszło do organizacji zaplanowanego spotkania w klubie Park w Warszawie.**

Z dyrektorem Domu Pielgrzyma miałem podpisaną umowę, uiściłem żądaną kwotę. Dwie godziny po moim wyjściu z obiektu kontaktuje się ze mną ten sam człowiek i słyszę: „Panie

Wojciechu - gmina żydowska interweniowała w kurii, bardzo mi przykro, ale proszę odwołać premierę". Rozmawiałem też z panem organizującym spotkania w klubie Park, przedstawiłem mu sytuację, powiedziałem, że mogą być protesty środowisk żydowskich, usłyszałem, że nie ulegają żadnym naciskom. Podpisaliśmy umowę. W poniedziałek, lalka godzin przed terminem spotkania, dowiedziałem się, że nie ma zgody na pro mocję mojej książki w tym miejscu

**Aktywiści środowisk lewicowych jeszcze przed premierą „Powrót do Jedwabnego" pisali w mediach społecznościowych, że to książka antysemicka.**

Co jest w naszej książce antysemickiego? Mierzymy się z tezami Tomasza Grossa z książki „Sąsiedzi" pokazując, że podstawą do napisania jego książki były relacje przestępców, kłamców albo byli to tacy świadkowie, którzy - gdy doszło do tragedii w Jedwabnem 10 lipca 1941 r. - przebywali np. w Rosji. To jakiej zbrodni popełnionej na Żydach przez Polaków byli świadkami? Mierzymy się z tym, co napisał Gross, i rozkładamy go na łopatki.

Pokazujemy, że książka Grossa była jednym wielkim kłamstwem i szalbierstwem. Na bazie jego łgarstwa, fundamentu dla setek kolejnych kłamstw, zaczęło się przyspieszenie w opluwaniu Polski, w robieniu z nas nazistów, neonazistów. 1 to wszystko zmierza ku bardzo konkretnemu celowi, co my dokładnie pokazujemy.

**Tomasz Gross przekonywał, że dotarł do zeznań świadków, materiałów prokuratorskich...**

Tak? Oparł się m.in. na relacji niejakiego Szmula Wasersztajna, który wywołał całą sprawę Jedwabnego. Z jego relacji został zrobiony tzw. wyciąg, który w książce Grossa powinien być wierny co do przecinka. Tymczasem wierny nie jest - różni się on od oryginalnej relacji nawet w takich zasadniczych sprawach jak liczba wymienionych z nazwiska i imienia Polaków. Co jest więc prawdziwe: Czy prawdziwa jest relacja, na której opiera się Gross, czy wyciąg z relacji Wasersztajna? Należałoby sprawdzić u źródła. To idź, proszę, do Żydowskiego Instytutu Historycznego i poproś o wyciąg z relacji Wasersztajna, która w oryginale została złożona w języku jidysz. Okaże się, że oryginał relacji Wasersztajna zaginął. Czyli Bóg jeden raczy wiedzieć, co naprawdę powiedział facet, od którego rzekomej relacji zaczęła się afera „Polacy mordowali w Jedwabnem". Następna sprawa - Gross zamieszcza w swojej książce relacje ludzi absolutnie niewiarygodnych.

## Kogo masz na myśli?

Tych, którzy zeznali np. w procesie tzw. Grupy Fabera - czyli grupy ludzi pochodzenia żydowskiego, opartej także na Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego, którzy wyłudzali majątek po zamordowanych Żydach, szukając osób o nazwiskach podobnie brzmiących jak nazwiska zamordowanych przez Niemców, by ci domagali się zwrotu nieruchomości jako rzekomi spadkobiercy. Przywłaszczyli sobie w ten sposób kilkadziesiąt domów w Jedwabnem i Łomży. Jednak - co ważne - wyłudzając te nieruchomości, ze szczegółami opowiadali, jak to Niemcy mordowali Żydów w Jedwabnem. W międzyczasie z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przychodzi notatka - my ją zamieszczamy w książce - która informuje, by w sprawie zbrodni w Jedwabnem szukać wszystkich argumentów pozwalających na obciążenie nią Polaków, Rozpoczyna się więc, a mamy głęboki PRL, pierwsze śledztwo w sprawie Jedwabnego. I co się dzieje? Ci sami, którzy zeznawali w procesie „Grupy Fabera", dokładnie ci sami świadkowie, którzy mówili o odpowiedzialności Niemców w tym w pierwszym śledztwie ze szczegółami opowiadają, jak to Polacy mordowali Żydów w Jedwabnem. Jako dziennikarz śledczy dobrze wiesz, jaka jest wiarygodność świadków, którzy w bardzo krótkim czasie składają wzajemnie się wykluczające relacje.

**Tomasz Gross mógł jednak nie wiedzieć o działalności tej grupy, bo informacje o jej działalności zostały upublicznione dopiero po ukazaniu się jego książki. Mógł więc - choć to rzeczywiście uderza w jego warsztat badawczy - mieć problem ze zweryfikowaniem wiarygodności tych świadków.**

Teoretycznie rzeczywiście mógł o takiej grupie nie wiedzieć. Dopiero po „Sąsiadach" w archiwum w Łomży udało się odnaleźć zapomniane materiały dotyczące tej grupy, była zorganizowana konferencja, a cała historia została szczegółowo opowiedziana. Do 2001 r., kiedy to odbyła się wspomniana przeze mnie konferencja, czyli przez ponad rok od napisania, książki „Sąsiedzi", Tomasz Gross rzeczywiście mógł nie wiedzieć o grupie Fabera. Jednak od 2001 r. wie na pewno. Co powinien zrobić uczciwy badacz w tym momencie? Zrobić konferencję prasową, powiedzieć, że nie znał tych faktów, że nie wiedział, iż ludzie, na których relacjach się oparł, raz zeznawali, że to Niemcy mordowali Żydów w Jedwabnem, by za chwilę mówić, że to byli Polacy. W kolejnym wydaniu książki powinien to opisać. Tymczasem Gross nawet się na ten temat nie zająknął, brnąc dalej w swoje kłamstwa. My w ten sposób odnosimy się do dziesiątków rzekomych „faktów" podawanych przez Grossa, znajdując kontrargumenty. Jedwabne jest bardzo ważnym elementem naszej książki, ale idziemy dalej. Dotarliśmy do osób, świadków, uczestniczących w śledztwach dotyczących Jedwabnego. Pokazujemy np. jak było prowadzone przez prok. Ignatiewa z białostockiego IPN ostatnie śledztwo w sprawie zbrodni w Jedwabnem. Absolutnie kuriozalna sprawa. Śledztwo trwało, a ówczesny szef IPN Leon Kieres pojechał do Stanów Zjednoczonych i na spotkaniu ze środowiskami żydowskimi przepraszał za „polską zbrodnię". To jak jego podwładni mają w takiej sytuacji rzetelnie badać

zbrodnie, skoro ich szef już przesądził sprawę?

**Mam wrażenie, że wyważacie już dawno „otwarte drzwi”. 0 kłamstwach Grossa, o błędach metodologicznych pisali już m.in. prof. Marek Chodakiewicz, prof. Bogdan Musiał czy dr Piotr Gontarczyk.**

My pokazujemy, że nie tylko cała historia rzekomo polskiej zbrodni na Żydach w Jedwabnem została sfałszowana. Udowadniamy, że nie jest tak, że „Żydzi mieli Polskę w sercu". Pokazujemy w oparciu o wiele danych - tu wielka praca dr Ewy Kurek - że w czasie zaborów, w czasie powstań narodowych, w 1920 r. czy w 1939 r. Żydzi nie przepuścili żadnej okazji, by sprzymierzyć się z naszymi najeźdźcami. Żydzi traktowali Polskę jak obcokrajowiec, którego ona nic nie obchodzi, bo „umarł król, niech żyje król" więc stawiali bramy powitalne w 1939 r. To nie wzięło się znikąd, przecież to był element pewnej całości.

**To bardzo wielkie, niesprawiedliwie uogólnienie. Oczywiście byli Żydzi, niemała grupa, która kolaborowała z NKWD, byli Żydzi, którzy w zaborze pruskim współpracowali z Niemcami przeciw Polakom i tacy, którzy przejmowali majątki powstańców styczniowych. Jednak była też olbrzymia grupa Żydów, lojalnych obywateli Polski przelewających krew za nasz kraj w różnych momentach historycznych i budujących jego świetność. I bardzo wielu takich, którzy po prostu chcieli żyć w spokoju.**

Oczywiście, że byli tacy Żydzi. I my też ich pokazujemy. Jednak niestety był to wyjątek od reguły. Żydzi przyjęli taką strategię: „Żyjemy na tej ziemi co wy, ale nie żyjemy z wami". I my pokazaliśmy to jako ciągłość historyczną. Bo jak można mówić o Jedwabnem w oderwaniu od ciągłości historycznej? My nie jesteśmy antysemitami, chodzi o to, by zrozumieć pewne rzeczy z naszej historii.

***

Już po rozmowie z Wojciechem Sumlińskim udało nam się ponad wszelką wątpliwość zweryfikować, że co najmniej dwa spotkania z nim zostały odwołane przez dyrektorów placówek. Osoba blisko współpracująca z ks. kard. Kazimierzem Nyczem poinformowała nas, jakoby decyzje mieli oni podjąć samodzielnie, bez konsultacji z kurią. Ta natomiast, jak przyznał nasz informator, miała wiedzę o protestach gminy Żydowskiej.

***Opracował: Aron Kohn, Hajfa – Izrael***